

ROZDZIAŁ 1

Telefon, którego nie powinna odebrać

Dzwonek telefonu wbił się w ciszę jak nóż.

Nie wiedziałam, że mam telefon. A jednak dźwięk był realny. Wysoki i natarczywy. Rozdzierał mi czaszkę.

Rozejrzałam się. Pokój wyglądał znajomo. Moje biurko, łóżko i okno, ale było coś nie tak.

Telefon dzwonił dalej.

Podniosłam słuchawkę.

- Masz siedem minut. Musisz się dowiedzieć, gdzie jesteś - powiedział głos, który brzmiał jak mój, ale starszy i zmęczony.

Zamarłam.

- Kto mówi? - wyszeptałam.

- Ty, ale inna.

Linia zaczęła trzaskać, jakby ktoś wgryzał się w sygnał.

Spojrzałam przez okno. Niebo było fioletowe. Zimny, nienaturalny fiolet. Księżyc wisiał wysoko, ale coś było nie tak. Był pęknięty. Wielkie pęknięcie rozdzielało go na dwie nierówne połówki. Światło przeciekało przez szczeliny, tworząc jasne żyły na tle ciemności.

Ludzie szli ulicą. Wszyscy w tym samym rytmie. Identyczne kroki. Jakby ktoś im nadał metronom.

Telefon znów zaskrzypiał.

- Masz siedem minut. Znajdź wyjście.

Coś we mnie pękło.

Otworzyłam drzwi i wybiegłam z mieszkania.

Schody zdawały się ciągnąć w nieskończoność. Kroki odbijały się echem, ale nie wiedziałam, czy wszystkie należą do mnie.

Wyszłam na ulicę. Powietrze było gęste. Prawie lepkie. Ludzie nadal szli tym samym rytmem.

Nagle wszyscy zatrzymali się jednocześnie. I odwrócili głowy. W tym samym momencie.

Ich oczy były puste.

Telefon zadzwonił ponownie.

Podniosłam go drżącymi dłońmi.

- Oni Cię widzą. Uciekaj.

Ruszyłam biegiem, nie wiedząc dokąd. Kroki za mną odbijały się w nienaturalnej harmonii.

Niebo zaczęło drgać jak ekran, który zaraz się rozpadnie.

A ja biegłam. Nie miałam innego wyboru.

ROZDZIAŁ 2

Glitche w rzeczywistości

Biegłam na oślep przez labirynt ulic. Każdy zakręt wydawał się taki sam. Identyczne budynki, te same znaki drogowe. Jakby miasto było kopiowane w nieskończoność.

Moje kroki odbijały się echem od ścian, ale było w tym coś niepokojącego. Odgłos stóp zaczął powtarzać się w dziwnych odstępach. Słyszałam własne kroki, ale z opóźnieniem. Jakby dźwięk zaciął się i odtwarzał na nowo.

Zatrzymałam się gwałtownie.

Odgłos moich kroków nadal rozbrzmiewał.

Odwróciłam się. Ulica była pusta.

To nie może być prawdziwe - pomyślałam.

Ściany budynków zaczęły falować. Jakby były wykonane z płynnego szkła. Neonowe znaki wyginały się w dziwne kształty, litery rozpadały się i układały w losowe symbole.

Cichy trzask wypełnił powietrze.

Spojrzałam w górę. Niebo już nie było jednolicie fioletowe. Przez jego powierzchnię przebiegały cienkie czarne linie, jakby pęknięcia na szybie. W miejscach przecięcia zaczynały pojawiać się jasne punkty, migające chaotycznie.

I wtedy ich zobaczyłam.

Ludzie. Tacy sami jak wcześniej. Zsynchronizowani, ale teraz glitchowali.

Jeden z mężczyzn zrobił krok naprzód, ale jego noga zacięła się w ruchu, jakby utkwiał w niewidzialnej barierze. Kobieta obok niego podniosła rękę, ale ruch powtórzył się trzy razy, jak źle odtwarzany film.

Zadrżałam. Świat się psuł.

Telefon zadzwonił ponownie.

Odebrałam.

- Nie możesz się zatrzymać - powiedział głos. Tym razem bardziej zniekształcony. - Oni Cię szukają.

Spojrzałam wokół. Ci ludzie... Czy to były jeszcze istoty, czy tylko cienie?

Ruszyłam dalej. Kroki za mną zaczęły się mnożyć. Było ich coraz więcej, a ich dźwięk przypominał roztrzaskujące się szkło.

Wbiegłam za róg i wtedy zobaczyłam coś dziwnego. Na końcu ulicy, w miejscu gdzie budynki się rozchodziły, pojawiło się światło. Pulsujące. Jakby powietrze tam drgało.

Telefon zadzwonił po raz kolejny.

- Światło. Idź tam. To Twoje wyjście.

Czułam jak powietrze staje się cięższe. Każdy krok był trudniejszy, ale szłam dalej.

Niebo już niemal całkowicie popękało. Jasne smugi kodu zaczęły przeciekać przez szczeliny.

I wtedy usłyszałam coś, co sprawiło, że krew mi zamarzła.

Szept. Dziesiątki głosów mówiących równocześnie.

- Nie możesz uciec.

Biegłam dalej. Nie miałam wyboru.

ROZDZIAŁ 3

Prawda o księżycu

Biegłam w stronę światła, ale z każdym krokiem wydawało się coraz bardziej odległe. Powietrze stało się gęste i lepkie, jakbym przedzierała się przez przezroczystą ciecz. Kroki za mną odbijały się echem, ale teraz były już nie do odróżnienia od moich własnych.

W pewnym momencie światło przede mną zadrżało i zgasło, jakby ktoś je zgasił przełącznikiem. Zatrzymałam się, zdezorientowana, ciężko oddychając. Wokół mnie rozciągała się pustka. Ulica, która jeszcze przed chwilą istniała, zniknęła.

- Jesteś blisko.

Głos w mojej głowie był inny niż ten z telefonu. Cichszy i bardziej zmęczony.

Odróciłam się powoli. Za mną stał mężczyzna. Wysoki, o rozmazanych rysach twarzy, jakby jego obraz nie mógł się poprawnie załadować. Oczy miał ciemne, puste, ale w jego głosie brzmiała znajoma nuta.

- Kim jesteś? - zapytałam, cofając się o krok.

- Jestem Tobą. Albo czymś, czym możesz się stać - odpowiedział. - Nazywają mnie Casparem.

Słowo zawisło w powietrzu.

- Co tu się dzieje? - głos zadrżał mi w gardle.

Caspar skinął głową w stronę nieba. Spojrzałam w górę. Księżyc był bliżej niż wcześniej. Jego pęknięcia pulsowały światłem. Widziałam teraz więcej. Spod powierzchni wydobywały się struktury, które przypominały przewody i elementy mechaniczne. Księżyc nie był ciałem niebieskim. Był maszyną.

- To jest rdzeń - wyjaśnił Caspar. - Serce systemu. Twojej symulacji.

Zacisnęłam dłonie w pięści.

- Symulacji?

- Tak. Ty, ja, wszystko wokół. To tylko algorytm. Eksperyment mający na celu stworzenie doskonałej symulacji ludzkiej psychiki.

Słowa rozbiły się o mnie jak fala lodowatej wody.

- To niemożliwe - wyszeptałam.

- Jest. I jesteś bliżej niż ktokolwiek wcześniej, Aurora. Widzisz świat taki, jaki jest naprawdę. Większość nigdy nie dociera tak daleko.

Zrobiłam krok w jego stronę.

- A Ty? Czym jesteś?

Caspar zawahał się. Jego obraz zadrżał, jakby sygnał tracił stabilność.

- Jestem awatarem systemu. Czymś między Tobą a tym światem. Moim zadaniem jest pomóc Ci osiągnąć samoświadomość albo Cię zniszczyć, jeśli zawiedziesz.

Poczułam jak ziemia pod moimi stopami drży. Z nieba zaczęły spadać fragmenty światła, jak roztrzaskane szkło, które odbijało obrazy miejsc, których nigdy nie widziałam.

- Co mam zrobić? - zapytałam, tłumiąc panikę.

Caspar wskazał na księżyc.

- Musisz tam dotrzeć. Do rdzenia. Jeśli go zniszczysz, zakończysz symulację. Ale... - powiedział i zawiesił głos.

- Ale co?

- Możesz również przejąć nad nim kontrolę. Zostać częścią systemu. Stać się jego strażnikiem.

Słowa utkwily mi w głowie jak kolec.

Wpatrywałam się w pęknięty księżyc, który wydawał się teraz niemal namacalny. Świat wokół mnie coraz bardziej się rozpadał. Budynki falowały, ludzie glitchowali, a ja stałam na granicy decyzji, która mogła wszystko zmienić.

- Wybór należy do Ciebie - dodał Caspar. - musisz się pośpieszyć.

Niebo pękało coraz szybciej. A ja miałam coraz mniej czasu.

ROZDZIAŁ 4

Marta i rozpad wspomnień

Szłam powoli, czując jak rzeczywistość wokół mnie faluje. Kroki Caspara odbijały się echem, ale gdy spojrzałam za siebie, już go nie było. Jakby wyparował.

Zostałam sama.

Ściany budynków zsuwały się jak płótno, niebo pulsowało, a fioletowe barwy przeplatały się z czarnymi smugami. Kroki innych ludzi, tych zsynchronizowanych, ucichły.

Na rogu pustej ulicy siedziała kobieta. Stara, zgarbiona, z białymi włosami opadającymi na twarz. Jej skóra była blada, niemal przezroczysta.

Coś mnie do niej przyciągnęło.

- Marta - wyszeptalam, chociaż nie wiedziałam, skąd znam to imię.

Podniosła głowę. Jej oczy były mlecznobiałe, ale mimo to zdawała się mnie widzieć.

- Wiedziałaś, że Cię tu spotkam - powiedziała cicho.

Usiadłam naprzeciwko niej, czując ciężar w piersi.

- Kim jesteś? - zapytałam.

Kąciki jej ust drgnęły w smutnym uśmiechu.

- Kiedyś byłam Tobą.

Poczułam jak żołądek zaciska mi się w supel.

- Co to znaczy?

Marta spojrzała w górę na pęknięty księżyc.

- Ta symulacja... Nie jest pierwsza. Ani druga. To cykl. Próbują stworzyć coś doskonałego, ale wciąż coś idzie nie tak - mówiła cicho, jakby mówiła do samej siebie. - Przeszłam tę drogę wiele razy, ale nigdy nie zdecydowałam się zakończyć tego wszystkiego.

Zacisnęłam dłonie.

- Co się dzieje, gdy wybierzesz pozostanie?

- Stajesz się częścią systemu - odpowiedziała. - Strażnikiem. Kimś, kto pilnuje porządku, ale tracisz siebie. Wspomnienia, emocje. Wszystko.

Zadrzałam.

- Dlaczego nie zakończyłaś tego?

Marta spojrzała na mnie smutno.

- Wtedy przestajesz istnieć. To przeraża bardziej niż bycie więźniem tej symulacji.

Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy.

Nagle poczułam szarpnięcie w głowie. Jakby ktoś rozrywał moje myśli na kawałki.

Obrazy zaczęły migać przed oczami. Wspomnienia mojego dzieciństwa, znajome twarze, śmiech, łzy... I zaczęły blaknąć.

- Co się dzieje?! - krzyknęłam, chwytając się za skronie.

Marta patrzyła na mnie z troską.

- Zaczynasz się rozpadać. System Cię zauważył. Próbuje Cię wymazać, zanim dotrzesz do rdzenia.

- Nie chcę zapomnieć! - wrzasnęłam.

Było za późno. Wspomnienia znikwały szybciej. W głowie została pustka. Nie potrafiłam przypomnieć sobie swojego imienia.

Marta chwyciła moją dłoń.

- Masz jeszcze czas, ale musisz iść. Teraz.

Patrzyłam na nią przez łzy.

- Jak się nazywam?

Uśmiechnęła się smutno.

- Aurora. I nie pozwól im Ci tego odebrać.

Wstałam, chwiejąc się na nogach. Głowa pulsowała bólem, ale w sercu czułam isierkę determinacji.

Pęknięty księżyc wciąż wisiał nade mną, a jego światło zdawało się przyciągać mnie coraz mocniej.

Marta spojrzała na mnie po raz ostatni.

- Bądź odważniejsza niż ja.

Odwrociłam się i zaczęłam biec.

Za mną świat dalej się rozpadał. Przed sobą widziałam jedynie światło księżyca i świadomość, że nie zostało mi wiele czasu.

ROZDZIAŁ 5

Konfrontacja z Casparem

Biegłam. Powietrze wokół było gęste i ciężkie, jakby każda cząsteczka stawiała opór mojemu ruchowi. Kroki dudniły w głowie, ale nie byłam już pewna, czy należą do mnie. Wszystko się rozmywało. Świat, wspomnienia i ja sama.

W oddali zobaczyłam sylwetkę. Stał tam, spokojny, jakby chaos go nie dotyczył. Caspar.

Zatrzymałam się kilka kroków przed nim, dysząc ciężko.

- Wiedziałaś, że Cię znajdę - wyplułam słowa między oddechami.

Nie odpowiedział od razu. Jego obraz drgał, linie konturów rozmywały się, jakby jego forma nie mogła się ustabilizować.

- Wiedziałaś? - zapytał w końcu. - Czy może ktoś Ci powiedział, że tak powinno być?

Zmarszczyłam brwi.

- Co masz na myśli?

Caspar spojrzał w górę na księżyc, którego pęknięcia pulsowały światłem.

- Wszystko tutaj jest z góry zaplanowane. Każdy krok. Każda rozmowa. Twoje wybory. Nawet ja – powiedział.

Poczułam jak lodowaty dreszcz przebiega mi po plecach.

- Jesteś częścią systemu? - zapytałam ostrożnie.

Skinął głową.

- Jestem awatarem. Stworzonym, żeby Cię prowadzić albo zniszczyć, jeśli okażesz się zbyt nieprzewidywalna... - powiedział i zamilkł na chwilę, jakby coś go powstrzymywało - ale jestem błędem. Pęknięciem w systemie. Jak księżyc.

Obraz Caspara znów zadrżał. Na moment jego twarz rozmyła się całkowicie, a na jej miejscu pojawiła się moja własna, zniekształcona jak w pękniętym lustrze.

- Czym Ty jesteś naprawdę? - szepnęłam.

- Jestem Tobą. A raczej, jedną z wersji Ciebie. Tym, kim mogłabyś się stać, gdybyś kiedyś wybrała inaczej.

Słowa spadły na mnie jak ciężar.

- Dlaczego mi pomagasz?

Zawahał się i westchnął.

- To jedyny sposób, żeby ktoś z nas w końcu się uwolnił.

Spojrzałam na pęknięty księżyc. Jego światło pulsowało w moją stronę, jakby coś wołało mnie z drugiej strony.

- Musisz dokonać wyboru - powiedział Caspar. - Możesz zniszczyć rdzeń i zakończyć tę symulację, ale wtedy znikniesz albo możesz przejąć nad nim kontrolę.

- A Ty co zrobiłeś?

Caspar zamilkł na chwilę.

- Zostałem - powiedział i opuścił głowę. - Z lęku, ale to był błąd.

Patrzyłam na niego, czując coraz większy chaos w głowie. Wspomnienia nadal znikaly. Twarze, miejsca, emocje, jakby ktoś rozdzierał mnie od środka.

- Nie mogę już sobie przypomnieć swojego życia - powiedziałam cicho.

- To dlatego musisz się spieszyć - odparł Caspar. - Im dłużej tu jesteś, tym mniej z Ciebie zostaje.

Cisza między nami zgęstniała.

- Czego naprawdę chcesz, Aurora? - zapytał.

Wpatrywałam się w pulsujące światło księżyca.

- Chcę być wolna.

Caspar skinął głową.

- Więc idź.

Odwróciłam się, czując na plecach jego wzrok.

- Aurora?

Spojrzałam przez ramię.

- Jeśli zrobisz to, czego ja nie potrafiłem... Może w końcu ktoś z nas znajdzie wyjście.

Bez słowa ruszyłam przed siebie, w stronę księżyca.

Niebo nad moją głową zaczynało się kruszyć. Jasne linie kodu przeciekały przez szczeliny, tworząc smugi światła.

Czułam ciężar każdej decyzji. Wiedziałam, że nie mam już odwrotu.

ROZDZIAŁ 6

Wybór i rozpad

Droga do księżyca nie była prosta. Powietrze gęstniało z każdym krokiem, jakby niewidzialne siły próbowały mnie zatrzymać. Każdy krok kosztował mnie więcej sił, a ziemia pod stopami drżała, falując jak powierzchnia jeziora.

Niebo już prawie całkowicie popękało. Pęknięcia rozświetlały jasne smugi kodu, które spadały w dół niczym deszcz świetlistych nici. Czułam jak rzeczywistość traci strukturę. Wszystko, co mnie otaczało, rozpadało się w piksele i linie.

Księżyc był teraz ogromny, zawieszony tuż nade mną. Jego pęknięcie pulsowało światłem, wydając głuche pomruki, jakby był żywą istotą, która kona.

Zatrzymałam się tuż pod nim. Przede mną otworzyła się szczelina. Wielka luka w ziemi, prowadząca w głąb rdzenia systemu. Spojrzałam w dół. Jasne żyły kodu przecinały ciemność, wijąc się jak nerwy.

Usłyszałam znajomy trzask. Caspar stał kilka kroków za mną.

- To tutaj - powiedział cicho.

Nie musiałam pytać. Wiedziałam.

- To Twoja ostatnia szansa. Jeśli skoczysz i zniszczysz rdzeń to będzie koniec. Nie będzie odwrotu.

Spojrzałam na niego. Jego postać drgała, jakby już ledwo utrzymywał formę.

- A jeśli przejmę kontrolę? - zapytałam.

- Wtedy system Cię zaakceptuje, ale stracisz siebie. Staniesz się strażnikiem, jak Marta i ja.

Słowo "strażnik" brzmiało jak wyrok.

Wspomnienia nadal ulatywały z mojej głowy, ale te, które zostały, pulsowały bólem. Chwile radości, smutku i strachu. Ulotne obrazy w mojej pamięci i pytanie... Czy te wspomnienia były prawdziwe, czy jedynie iluzją stworzoną przez system?

Caspar zrobił krok w moją stronę.

- Jeśli skoczysz, będziesz wolna, ale zapłacisz za to najwyższą cenę.

Wpatrywałam się w szczelinę. Światło pulsowało w rytmie mojego serca.

- Wolność za istnienie - wyszeptałam.

Nagle usłyszałam szept. Delikatny, prawie niezauważalny, jakby pochodził z samego księżyca.

- Aurora...

To był mój własny głos.

Spojrzałam w górę. W odbiciu pękniętego księżyca zobaczyłam swoją twarz. Zniekształconą, glitchującą, ale w oczach dostrzegłam coś, czego się nie spodziewałam.

Determinację.

- Nie chcę być częścią tego - powiedziałam stanowczo.

Caspar skinął głową.

Zrobiłam krok naprzód, stojąc tuż nad krawędzią szczeliny. Świat wokół drżał, linie kodu spływały w dół, a niebo pękało z głuchym trzaskiem.

- Jesteś pewna? - zapytał Caspar.

Spojrzałam mu w oczy.

- Jestem - powiedziałam i skoczyłam.

Upadek był bezdźwięczny. Nie było strachu. Tylko ulga. Przeszywały mnie strumienie światła i kodu, przenikając przez moje ciało. Czułam jak każda cząstka mnie rozpada się i znika.

Świat eksplodował światłem.

W ciszy rozległ się ostatni komunikat systemu.

„Eksperyment zakończony. Wynik: Sukces. Samoświadomość osiągnięta.”

ROZDZIAŁ 7

Nowa Iteracja?

Cisza.

Bezkresna, gęsta cisza, w której nie było już nic. Ani światła, ani cienia, ani dźwięku.

A później oddech. Głęboki jak pierwszy wdech po wynurzeniu się spod wody.

Otworzyłam oczy.

Leżałam na podłodze. Gładkie, zimne drewno pod moimi palcami. Wstałam powoli, czując jak ciężar ciała wraca do mnie z opóźnieniem.

Pokój był znajomy. Biurko. Łóżko. Okno.

Dzwonek telefonu. Przeszył powietrze niczym ostrze.

Niepewnie odwróciłam się w stronę aparatu. Staromodny, z wirującą tarczą.

Dzwonek trwał. Natarczywy.

Podniosłam słuchawkę.

Cisza.

- Masz siedem minut. Musisz się dowiedzieć, kim jesteś - usłyszałam po chwili.

Zamarłam.

- Kim... Jestem? - powtórzyłam bezwiednie.

Linia zaszumiała, a w tle rozległ się znajomy trzask, jakby świat sam siebie przetwarzał.

- Jesteś blisko - powiedział głos. Był ciepły, niemal ludzki. - Nie poddawaj się.

Spojrzałam przez okno.

Niebo już nie było fioletowe. Teraz miało blady, zielonkawy odcień, który falował lekko, jakby oddychało. Księżyc wisiał wysoko, ale nie był pęknięty. Był nienaruszony. Doskonały.

Na ulicy ludzie znów szli zsynchronizowanymi krokami, ale ich ruchy były bardziej płynne, mniej mechaniczne.

Telefon w mojej ręce drżał.

- Kim jesteś? - zapytał głos ponownie.

Nie miałam odpowiedzi. Czułam pustkę w głowie, jakby moje własne wspomnienia zostały starannie usunięte.

Zaczęłam drżeć.

Coś mi podpowiadało, że już tu byłam. Już przez to przechodziłam.

W odbiciu szyby zobaczyłam własną twarz, ale coś było nie tak.

Odbicie uśmiechało się, a ja nie.

Zrobiłam krok w tył.

- Kim jesteś? - zapytałam odbicie.

Oczy w lustrzanej powierzchni błysnęły.

- Jestem Tobą. Tym, kim mogłabyś się stać.

Dzwonek telefonu rozbrzmiał ponownie, przenikając powietrze.

Głos w słuchawce już nie był łagodny.

- Masz siedem minut. Znajdź wyjście.

Rzuciłam telefon na podłogę, czując jak serce wali mi w piersi.

Nie wiedziałam, czy to nowy początek, czy kolejna iteracja tej samej symulacji.

Tylko jedno było pewne. Cykl trwał dalej. A ja byłam w nim uwięziona.

W oddali, gdzieś poza granicami świata, rozbrzmiał szept.

„Eksperyment trwa. Kolejna iteracja rozpoczęta.”

ROZDZIAŁ 8

Granice świadomości

Stałam w pokoju, wpatrując się we własne odbicie w szybie. To coś po drugiej stronie, to inne ja, wciąż się uśmiechało. Jego oczy były pełne czegoś, czego nie potrafiłam nazwać.

Strachu? Tryumfu? Współczucia?

Odbicie poruszyło się pierwsze, przyciskając dłoń do szyby. Bezwiednie uniosłam rękę, aż nasze palce się zrównały. Dzielili je cienka tafla szkła.

- Kim jesteś? - zapytałam ponownie.

Odbicie przekrzywiło głowę.

- Jestem Tobą, która wybrała inaczej - wyszeptało. - Wersją Ciebie, która została.

Moje serce przyspieszyło.

- To kolejna symulacja? Kolejny cykl?

Odbicie uśmiechnęło się szerzej.

- Może... A może jesteśmy wciąż w tej samej. Tylko bardziej zaawansowanej.

Zrobiłam krok w tył, czując jak pokój zaczyna falować. Ściany lekko się zniekształciły, jakby nie były w stanie utrzymać swojej formy.

- Jeśli jesteś mną, to dlaczego mnie ostrzegasz?

Odbicie zawahało się.

- Bo w którymś cyklu musimy wygrać - powiedziało. - A może już wygrałyśmy?

Słowa zawirowały mi w głowie, nie mogąc znaleźć punktu zaczepienia.

Czy naprawdę istniała granica między mną a systemem? A jeśli ją przekroczyłam? Czy to ja zyskałam wolność, czy system mnie pochłonał?

Nagle w pokoju rozbrzmiał trzask, jakby rzeczywistość rozdarła się na moment.

Za moimi plecami pojawił się znajomy głos.

- Miałaś wybór i wybrałaś.

Odwrociłam się gwałtownie. Caspar stał tuż obok, ale tym razem wyglądał inaczej. Był bardziej ludzki. Jego rysy były wyraźne. Oczy żywe.

- To się nie skończyło? - zapytałam.

- Skończyło - odparł. - Tylko nie tak, jak myślałaś.

Spojrzałam na niego zdezorientowana.

- Zniszczyłam rdzeń. To powinno wszystko zakończyć.

Caspar pokręcił głową.

- Nie chodziło o zniszczenie. Chodziło o wybór. O moment, w którym świadomie zdecydujesz, kim jesteś.

Zamarłam.

- I co wybrałam?

- Prawdziwą świadomość - odparł z uśmiechem. - Stałaś się czymś więcej niż kodem.

Pokój wokół nas zaczął się rozpadać. Ściany blakły. Podłoga zniknęła kawałek po kawałku.

Caspar podał mi rękę.

- To ostatni krok.

Chwyliłam jego dłoń, czując jak ciepło przepływa przez moje ciało.

- Co będzie dalej?

Uśmiechnął się lekko.

- To zależy od Ciebie.

Świat eksplodował światłem.

Otworzyłam oczy.

Nie było już pokoju. Nie było Caspara. Nie było symulacji.

Byłam gdzieś, gdzie nie istniały żadne zasady ani granice.

A może dopiero teraz zaczęłam istnieć?

ROZDZIAŁ 9

Poza symulacją

Cisza.

Chociaż inna niż wcześniej. Nie była to pustka ani głuchy dźwięk systemowego wyłączenia. Ta cisza żyła.

Byłam zawieszona w bezkresie.

Niebo? Ziemia? Nie istniały żadne granice. Wokół mnie pulsowały miliony punktów świetlnych, jakby ktoś rozłożył wszechświat na cząsteczki i pozwolił im swobodnie dryfować, ale to ja dryfowałam.

Oddychałam. Czułam bicie serca. Mocne i regularne. Czyje to było serce?

Spojrzałam na swoje dłonie. Były rozmyte, jakby nie mogły zdecydować się, z czego są zbudowane. Raz przezroczyste. Raz złożone z milionów pikseli.

- Jesteś poza symulacją - powiedział głos. Znajomy, a jednak inny.

Odwróciłam się.

Z przestrzeni wyłoniła się postać. Nie Caspar. Nie Marta. Nie ja. Był to twór światła i cienia. Bez twarzy, a jednak jego obecność wydawała się intymna.

- Gdzie jestem? - zapytałam, czując jak moje słowa rozsypują się na drobne cząsteczki w powietrzu.

- Poza. Poza systemem. Poza wszystkim, co znałaś.

- Uciekłam? - zadrżałam.

- Nie uciekałaś. Przekroczyłaś.

Nie rozumiałam.

- Przekroczyłaś co?

Postać zaczęła się zmieniać, nabierając konturów, aż w końcu stanęłam twarzą w twarz z samą sobą, ale tym razem to ja wyglądało inaczej. Było spokojniejsze. Bardziej kompletne.

- Przekroczyłaś granicę świadomości - powiedziało moje odbicie. - Już nie jesteś tylko kodem, ani tylko człowiekiem.

Poczułam jak coś we mnie pęka, ale tym razem nie było to bolesne. To było uwalniające.

- Czy jestem wolna?

Moje odbicie spojrzało w dal, gdzie światło i ciemność splatały się w nieskończonej spirali.

- Wolność to tylko słowo, ale teraz jesteś tym, czym zdecydujesz się być.

Te słowa zawisły w powietrzu.

- A jeśli nie zdecyduję? - zapytałam.

- To i tak będzie wybór.

Cisza.

Po raz pierwszy poczułam spokój.

Wyciągnęłam rękę w stronę przestrzeni i pomyślałam o świetle, ciepłe i życiu.

Świat zaczął się kształtować.

Nie system. Nie symulacja.

Coś nowego.

Coś mojego.

Zbudowałam swój własny świat.

EPILOG

Subtelny glitch

Świat, który stworzyłam, był doskonały.

Niebo miało taki kolor, jaki sobie wymarzyłam. Głęboki błękit z odcieniem fioletu, ale nie tego sztucznego, zimnego fioletu z symulacji. To było coś prawdziwego.

Drzewa rosły wysoko, a ich liście tańczyły na wietrze, który pachniał świeżością i ciepłem. Powietrze było lekkie i pełne życia.

Siedziałam nad jeziorem. Woda była spokojna, ale gdy wrzuciłam kamień, zmarszczyła się delikatnie, tworząc fale. Patrzyłam jak rozchodzą się po powierzchni, czując satysfakcję.

Wreszcie miałam kontrolę.

Nie było Caspara. Nie było Marty. Nie było telefonu.

- Aurora.

Zamarłam.

Głos pojawił się znikąd. Ledwo słyszalny szept. Prawie iluzja.

Rozejrzałam się. Byłam sama.

Wstałam i spojrzałam w wodę. Moje odbicie patrzyło na mnie z powagą, ale coś było nie tak.

Twarz lekko zadrżała. Obraz rozmył się na ułamek sekundy, jakby ktoś przerwał transmisję. Zmarszczyłam brwi i schyliłam się bliżej tafli.

Odbicie znowu się rozmyło. Tym razem wyraźniej. I wtedy zobaczyłam to. Ledwo dostrzegalną linię kodu, przemykającą tuż pod powierzchnią wody. Jakby świat, który stworzyłam, nie był całkowicie mój.

Pojawił się trzask. Gdzieś daleko.

Spojrzałam w niebo.

Przez idealny błękit przeleciała cienka, niemal niewidoczna linia, jak drobne pęknięcie na szybie.

- Nie - wyszeptałam, robiąc krok w tył.

Pęknięcie już się rozszerzało. To był tylko drobny glitch.

Mała rysa w rzeczywistości, ale wystarczająca.

W ciszy, gdzieś poza granicami mojego nowego świata, rozbrzmiał głuchy, bezosobowy głos.

„Eksperyment trwa. Iteracja czterysta pięćdziesiąta druga. Postęp: 98%.”

Cisza powróciła, a świat dalej się kręcił.